



Czasopismo illustrowane dla dzieci i młodzieży

wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr. — Z przesyłką o 15 ct. kwartalnie drożej. W Ks. Poznańskim 8 mr., kwartalnie 2 mr. **Skład główny** w księgarni J. Leitgeb'a i Sp. w Poznaniu, ul. Wilhelmowska 1. 8. **Adres Redakcyi:** Lwów, pl. Maryacki 1. 10. — **Adres Administracyi:** Lwów, Rynek 1. 39. sklep p. Heleny Jaworskiej.

CÓRKA STAREMBERGA

opowieść historyczna

z czasów oblężenia Wiednia przez Turków

napisał

SZCZĘSNY ROGALA.

(Ciąg dalszy).

Teraz już nie było ratunku dla armii tureckiej, nikt nie słuchał rozkazów wodzów. Na tyłach armii rozpoczął się popłoch, każdy porywał co mógł, rabował namioty własnych wodzów, konie ze stajni i powstał zamęt, popłoch, ucieczka. — A ta fala odpływająca, porywała ze sobą wszystko, co napotkała po drodze. Joanna i Zaira weisnęły się w zagłębienie meczetu i nieraz całą siłą musiały się opierać, aby ich nie porwał ogólny prąd. Zaira płakała i rozpacziała, a Joanna choć przerażona tylu okropnościami, tryumfowała. Wśród cofających się ujrzały dwóch dostojników, jednym z nich był sam Kara-Mustafa, a drugim han krymski — ale teraz już i Zaira nie bała się zetknąć z nimi, bo i oni uciekali.

Dumny Kara-Mustafa stał teraz pokonany, przybity. Spojrzał na bogate swe namioty, na

skarby w nich zgromadzone, a wiedząc, że ich już uwieźć ze sobą nie zdoła, bo pogoń by mu je odebrała, targał brodę, wyrzekał w bezsilnym gniewie i nagle przyszła mu do głowy myśl piekielna.

Zawołał spahów stanowiących jego straż przyboczną i zawołał:

— Wyprowadzić mi przed namiot wszystkie niewiasty z haremu, wszystkie wielbłądy, słonie i całą wielką menażeryę, zgromadzić wszystkie dzieci w jassyr wzięte i wszystko mi tu pomordować w oczach moich, aby nie żywego nie wpadło w ręce wroga. A córkę wodza Niemców, przywieść mi tu do mego namiotu, niech nacieszę się jej hańbą i sam wbiję miecz w jej pierś białą.

Przerażeni spahowie wyszli spełnić rozkaz a rozwścieklony Kara-Mustafa szepnął sam do siebie: „To jedyna moja zemsta, niech ten komendant wiedeński nie zazna całej życia radości, niech każde wspomnienie zwycięstwa przywodzi mu na myśl śmierć ukochanego dziecka, zamorduję ją i rozwiartuję, a rozszarpane ciało odeszłę ojcu. To będzie zemsta!“

Gdy sługi Kara-Mustafy weszli do namiotu Joanny i zastali go pustym, nikt nie miał odwagi stanąć przed groźnym obliczem pana i oznajmić mu, że nie dozna dzisiaj nawet tej niskiej, brudnej pociechy, gdyż Joanny nie ma w namiocie, bo każdy wiedział, że zwiastuna tej wieści śmierć czeka. Rzucono się więc na poszukiwanie Zairy, gdyż ona to, jako dozorczyńni młodej branki, powinna była odpokutować za jej ucieczkę.

Tymczasem wieść o strasznym rozkazie Kara-Mustafy obiegła już cały obóz turecki. Nieszczęśliwe kobiety z seraju, wczoraj upływające we wszystkie rozkosze, a dziś jednym słowem swego władcy na śmierć skazane, biedne branki, które przed chwilą radowały się tryumfem chrześcijańskim i nadzieją wolności, przerażone dzieci chrześcijańskie, błagały o litość Turków, obiecując im wyjednać życie i wolność u swych rodaków, inne znów kryły się po opuszczonych namiotach, wśród magazynów, wozów, zapasów, okopów. Ale zaledwie mała część zdołała się uratować.

Właśnie jakiś wyrostek, który zdołał umknąć straży, nadbiegł, aby ukryć się w meczecie, do którego przytulone stały dwie niewiasty, Joanna ze swą dozorczynią.

— Zmiłujcie się, ukryjcie mnie — zawołał chłopak po niemiecku.

— Przed kim uciekasz? — zapytała Joanna.

— Przed śmiercią. Wielki wezyr kazał pozabijać wszystkich jeńców.

Joanna drgnęła. Zginać, zginać teraz, kiedy za chwilę miała być wolna, to straszne! Zwróciła się więc do Zairy i zawołała:

— Ratusz mnie! ojeiec mój obdarzy cię skarabami, a ja troskliwą opieką, iż odtąd życie twe będzie upływać w szczęściu i dostatku.

W tej samej chwili nadbiegli sługi Kara-Mustafy, a poznawszy dozorczynię Joanny, zawołali:

— Gdzie podziałaś córkę wodza Niemców? Kara-Mustafa kazał ją przywieść przed siebie.

— Właśnie szukam jej, bo mi zginęła wśród ogólnego popłochu — rzekła Zaira.

— A to co za niewiasta? — zapytali wysłańcy, wskazując na Joannę.

— Szuka razem ze mną córki wodza Germanów.

— To i ją trzeba zaprowadzić na miejsce stracenia.

— Dajcie jej pokój, starsza odemnie i niedołączniejsza, nie pocieszy się nią ani chrześcijanin, ani wierny wyznawca proroka.

To mówiąc, odeszła razem ze sługami we-

zyra, a Joanna wraz z chłopcem została pod osłoną nocy i meczetu, niepewna każdej chwili, bo któż tej nocy mógł się czuć bezpiecznym w obrębie tureckiego obozu.

Równocześnie Zaira stanęła przed swym panem.

— Gdzie córka wodza germańskiego — krzyknął, trzęsąc się z gniewu Kara-Mustafa, ujrząwszy starą.

— Nie wiem panie — odparła, na twarz padając — zniknęła mi w ogólnym popłochu.

— Ja muszę ją mieć, zaraz mi ją oddaj. Zaira milezała, spuściwszy głowę w pokorze.

— Na śmierć z nią! — krzyknął wielki wezyr wskazując Zairę.

— Litości panie! — zawołała biedna kobieta — bylam ci wierną żoną, a potem sługą życie całe.

— Precz! — krzyknął Kara-Mustafa i kopnął ją tak silnie nogą w skroń, że biedna kobieta zatoczyła się i upadła nieprzytomna.

— Dobić ją! — zabrzmiał rozkaz, który też spełniono niezwłocznie.

Tak się rozpoczęła straszna rzeź kobiet i dzieci, którą w dniu wielkiego zwycięstwa chrześcijan pod Wiedniem w bezsilnej swej zemście dokonał Kara-Mustafa.

A wśród krzyków i jęków mordowanych ofiar, Kara-Mustafa dosiadł konia i na czele swoich janczarów wysunął się z obozu, zostawiając poza sobą ogromne skarby, bo ich ani zabrać, ani wymordować, jak ludzi nie mógł. A które przechodziły niedobitki, jego armie tam zostawiały za sobą ślad zniszczenia, bo uciekający Turcy podkładali umyślnie zarzewie i w ten sposób znaczyli swą ucieczkę śladem krwawych płomieni.

(Dokończenie nastąpi).



Święty Mikołaj

komedyjka w trzech odsłonach

napisał

JAN GOŁĘBIEWSKI.

(Ciąg dalszy).

SCENA II.

(Ten sam pokój. Józio, Wacio, Kasia, Macio niby się nieczują, swawoląc i śmiejąc się; odpowiednim tonem czytają po dwa razy poniższe wierszyki w różnych pozycjach, to siedzą podparte, to leżą na dywaniku, patrzą w książki).

Józio
MACIO. Orzech dostał się wiewiórecce.
JÓZIO. Pewien majster chciał swym chłopcom.
WICHO. Dobra córka, dobrej córce.
KASIA. Czytać, pisać na co, po co.
MACIO. Biegać, krzyżeć czasu mało.
JÓZIO (głośno, zwracając się do chłopców).
A kto dalej książkę rzuci?

Mama
MACIO. Ja!

JÓZIO. Ja!

KASIA. *Waciu!* ja! A no śmiało.

Józio
MACIO. Rzucac: raz, dwa. Niech się smuci
(mierzą i rzucają w różne strony)

Wiewióreczka pod stolikiem

(Wchodzi *Mama* ojciec, patrzy seryo, popłoch między dziećmi).

Mama OJCIEC.

Aaa! To taka tu nauka?

„Wiewióreczka pod stolikiem“?

Panna Kaśka także szuka

Figlów? Pięknie!

(woła za kulisę)

Róziu, Róziu!

(do dzieci surowo)

Zaraz mi pozbić ładnie

Wszystkie książki. *Macieu*, Józio

To znowu. + ty Waciu. Wam wypadnie wiek raz upadnie
Ja was Jutro kara.

(wskazując na drzwi boczne) *Józio*

Do alkierza! Tam was czeka!

(chłopcy wychodzą zawstydzeni)

(do Kasi) *tu zostaj. Wnet*

Ty do mamy. Tam się dowiesz!

(Kasia odchodzi — ojciec sam)

Co to bieda — zaraz zmierzaj. *Juz nie bade*
Waciu wolac!

(siada pisać list)

Rózia! (wchodzi)

Pan mnie wołał?

OJCIEC.

Pójdiesz, powiesz,

Czekaj, zaraz

(pisze dalej)

List niełatwy

(oddając Rózi list)

Wrac To do skrzynki; wstąpisz potem na ulicy

Próbem wstąpisz Do sąsiada, pana Dratwy,

Co graniczy z nami płotem, *Mianka w isch*

I poprosisz, aby zrana *kamieniom*

Przybył do nas. (Rózia odchodzi)

KASIA (odchodząc)

O, mój Waciu! — Coś niedobrze.

Mama OJCIEC (sam)

Szewo, pan Dratwa, postać znana

Człowiek zaeny, trochę może

Za surowy. Ale właśnie

Moim chłopcom trzeba tego.

A stryj również — niech no kłaśnie,

Kasia będzie do wszystkiego.

Zastłona spada.

SCENA III.

Mama
(Ojciec przechadza się po pokoju sam, zamysłony.
Wchodzi Mania).

MANIA (najpierw z radością).

Mama Tatu, tatu — gościa mamy,
Mamy stryjcia,
(zmienia minę)

Ja się boję

Z taką brodą

(zicha przedko)

Strycio mówił, że za swoją

Weźmie Kasję,

(prosząco)

Mama Tatu! proszę

Nie dać Kasi.

OJCIEC.

Nie tam z tego;

Kasia próżniak. Tam po troszę

Ją nauczą. W tem nie złego.

(tuli Manię)

Ktoś tam idzie.

(wchodzi Kasia zapłakana. — Do Kasi)

Zbieraj rzeczy.

(do Mani)

Ty znów bronić masz nawyżkę,

Dobra jesteś — któż to przeczy,

Ale —

(ktoś puka)

Kto tam?

(stryj wchodzi)

Aaa! stryjaszek.

(Mina surowa, duża czarna broda. — Kasia chowa się za łóżeczko).

STRYJ. Jak się macie, oóż tu dzieci?

OJCIEC.

A, niech wiedzą, że igraszek

Tutaj nie ma. (do stryja)

Ja Waszeci

Resztę później.

(ktoś puka)

Kto tam? proszę.

(wchodzi szewc)

Aa! Pan Dratwa, sąsiad zaeny.

(pozdrawiając go)

Już się dawno z myślą noszę

Prosić pana, lecz nim zacznę

(woła do alkierza)

Chłopcy!

(za drugą kulisę)

Róziu! poprosz panie.

(ktoś puka)

Proszę. Kto tam? Niech pan raczy...

(wchodzi nauczyciel — ojciec do nauczyciela)

Od dziś nowy ład nastanie.

(chłopcy wchodzi i kłaniają się nauczycielowi)

Tu pan Dratwa; co to *znaczy?*

Stry Nie umie się przywitać?

(chłopcy kłaniają się).

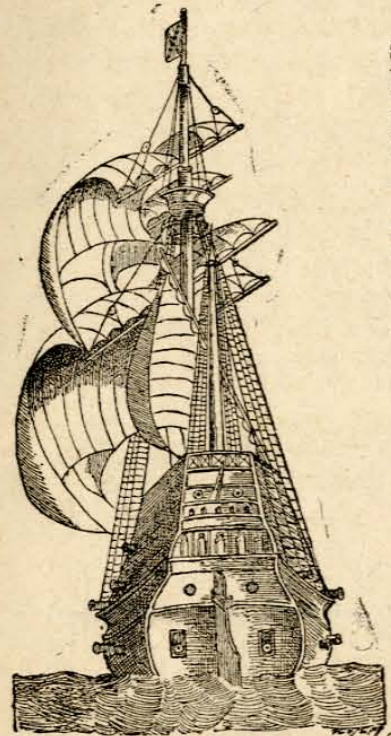
(Dokończenie nastąpi).



Z DZIEDZINY WYNALEZKÓW.

WODĄ I ŁADEM.

(Dokończenie).



Karawella Kolumba.

daleki. Okręt, na którym Kolumb odkrył Amerykę, nazywał się karawellą. Oto możecie się przypatrzeć, jak wyglądał ten okręt, bo mam właśnie jego rysunek.

— I na takich małych statkach nie bał się Kolumb przepłynąć cały Ocean Atlantycki? — pytał zdumiony Kazik.

— Jak na owe czasy — odrzekł wujaszek — były to okręty znakomicie zbudowane. Nie były zresztą przeznaczone do celów wojennych, wielkiego obszaru na załogę nie wymagały, chodziło tylko o to, by jak najchyżej mogły pomykać po morskiej fali, a cel ten osiągnęły w zupełności.

W XVI. wieku budowano okręty wojenne, nie różniące się prawie w sposobie ustawiania masztów i żagli, a nawet w uzbrojeniu od dzisiejszych okrętów. W XVII. wieku poczęto budować okręty wojenne rozmaitych rodzajów i kategorii, najglówniejszym jednak rodzajem pozostał okręt liniowy, dlatego tak nazwany, bo stanowił główną linię bojową. Rozróżniano jednak statki dwu i trzypokładowe, które w niższych pokładach zastawione były dokoła działami; prócz tego nie brakło dział i w górnym pokładzie. Na statku takim było

czasem sto i więcej armat i załoga składająca się z przeszło tysiąca ludzi. Trzy maszty, wznoszące się około 200 stóp ponad morze, zaopatrzone były w liny i żagle poprzeczne na rejach, a gdy taki olbrzym morski, przybrany w żaglowe wieżyce, przerzynał fale, wtedy przedstawiał się widok wspaniały, jakiego nie daje nam dziś największy parowiec. Ulubienicą marynarzy była jednak fregata, budowana dla celów wojennych, a najczęściej wysyłana na zwiady. I na fregacie wznosiły się trzy niebotyczne maszty pełne żaglami, ale całość jej, zgrabna i lekka zjednała jej nazwę ulana morza. W kadłubie jej mieściło się prócz dział w górnym pokładzie tylko 30 — 40 armat w niższym pokładzie. Z wynalazkiem maszyny parowej, zbliżał się jednak kres istnienia żaglowców. Próby żeglugi parowej przypadają na wiek XVIII., a w roku 1815 zbudował Amerykanin Fulton, pierwszy parowiec wojenny, pomimo, że Napoleon I. wydrwił wynalazcę, gdy do wykonania go, zażądał pomocy cesarza. W ślad za tym pierwszym statkiem parowym poszły dalsze, coraz doskonalsze wynalazki, aż wreszcie z dodaniem śruby okrętowej, która reguluje bieg okrętu, stanęła żegluga morska na wyżynie dzisiejszej. Dziś mnóstwo parowców krąży po wszystkich wodach, nie tylko dla potrzeby, ale i przyjemności. Taki mały, zgrabny parowiec spacerowy, uwiłajający się po Sekwanie, widzicie na str. 291. „Małego Światka“.

— Wujaszku — zapytał Kazik — przypatrzywszy się parowcowi — a jaki to okręt nazywają pancernikiem?

— Zapewne taki, co się na wojnę w pancierz ubiera — roześmiała się Klimcia.

— Śmieć się, śmieć, a jednak nie bardzo daleką jesteś od prawdy — odrzekł wujaszek. — Pierwsze pancerniki powstały za panowania Napoleona III. we Francji w ten sposób, że kadłub drewnianej fregaty obito blachą żelazną. Wkrótce jednak zbudował Szwed

Eriksom, mieszkający w Ameryce, statek cały z żelaza i stali. Zdziwił was zapewne, gdy wam powiem, że takie metalowe statki



mniej waga, aniżeli drewniane, a powodem są nierównie cieńsze ściany okrętu. Co prawda nie wszędzie przyjęły się jeszcze, są one bowiem niezmiernie drogie, kosztują miliony; dawne pancerniki, pokryte blachą, służą na razie jeszcze flocie wojennej.

A teraz porównajcie tylko w myśli pierwszy wydrążony pień drzewa z dzisiejszym pancernikiem, którego sztuczna konstrukcja i maszyny jest dowodem, jak umysł ludzki rozwinął się z biegiem czasu. Najrozmaitsze maszyny parowe zapełniają okręt oświetlony elektrycznym światłem, poruszają ster okrętu i rozpalają działa. Dawni marynarze nie wiedzieliby co począć na dzisiejszym pancerniku.

— A wszystko na to tylko, żeby jak najwięcej ludzi pozabijać — zawołała Klimcia, wydymając z uburzenia usteczka. — Wolałabym, żeby takich pancerników weale na świecie nie było!

— A ja — zawołał Kazik — chciałbym być oficerem na takim pancerniku.

— A ja — dodała mama wchodząca do pokoju — proszę na kolację.

— W sam czas nas wzywasz — rzekł wujaszek — bo właśnie skończyłem moje opowiadanie o okrętach.

Dr. Duszyński.



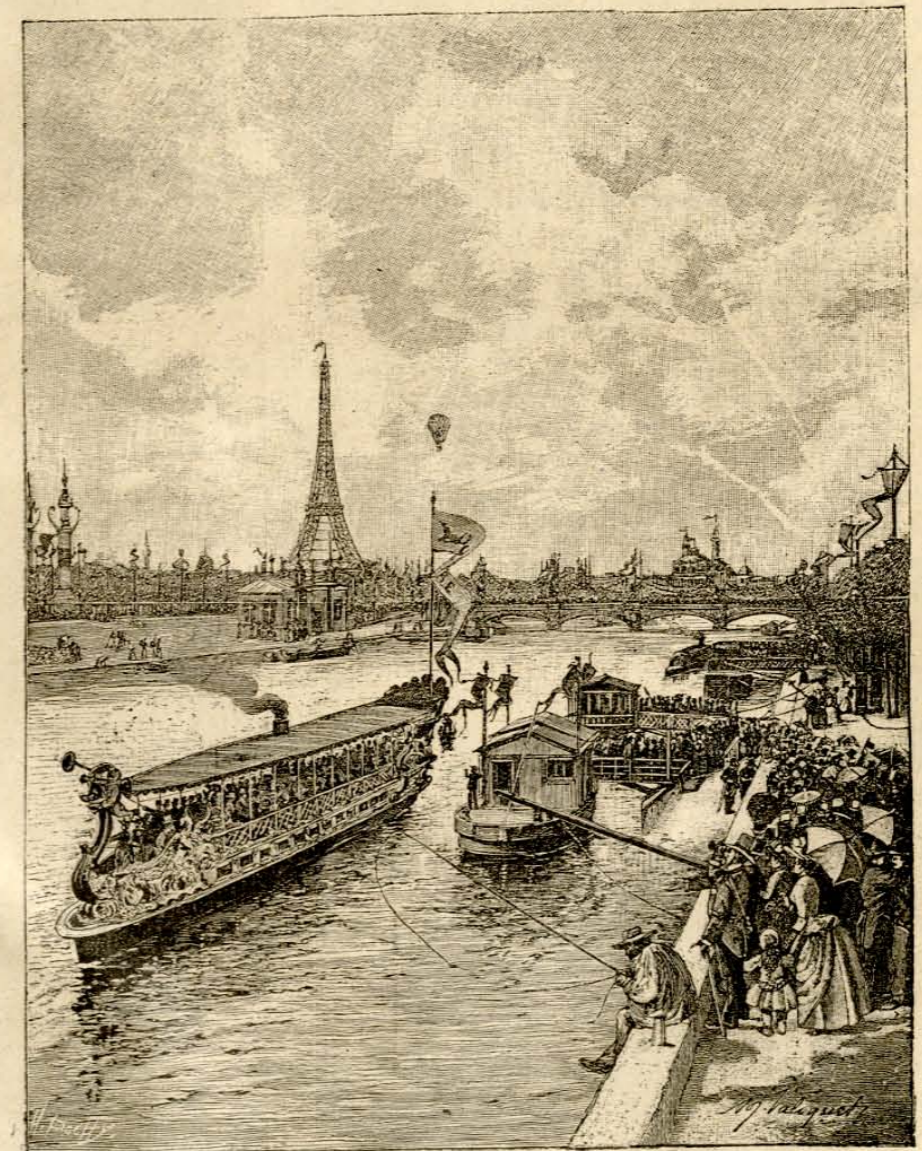
NALDO

przekład z oryginału angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Naldo biegł szybko, mijając jasno oświetlone ulice, których wesołość wydawała się szyderstwem z jego rozpaczki. Biegł tak długo, aż się znalazł w tej części miasta, gdzie domy, otoczone ogrodami, stały w pewnym oddaleniu od siebie i tu upadł na ziemię pod jakąś bramą, a ukrywając twarz w dłoniach, płakał gorzko i długo. Gdy uspokoił się trochę, myśli jego pobiegły z powrotem do cichego San

Stefano i do chatki matezynej, gdzie ona — ta dobra słodka mateczka myślała o nim i modliła się za swego jedynaka, nie domyślając się nawet, że jej ukochany tkął w strasnym żalu, sam jeden wśród śniegu i ciemności. Myślał o grobie swego ojca, który śnieg pokrywał. Ale ten sam śnieg, który tworzył miękką, białą powłokę nad zieloną darnią, spadając na Nalda, przemawiał go zimnem na wskrós. Czyż jednak rzeczywiście ojciec jego leżał w tym grobie? O, nie — tysiąc razy nie! Ojciec jego był w jasnym kraju, pełnym promieni słonecznych i pokoju, gdzie sam Bóg otarł wszystkie lzy jego, w tym świętym i szczęśliwym kraju, gdzie nie ma złych, a gdzie obciążony znajduje ochłodę. Naldo słyszał wiele o tym pięknym kraju i ogarnęła go wielka tęsknota. Dom matki był tak daleko — dziecku oddalenie to wydawało się



Parowiec na Sekwanie.

nieskończonym, a dom ojca był blisko, bo ojciec jego był u Boga, a Bóg jest przecież wszędzie.

— Oh, ojcie, najdroższy ojcie! — zawołał Naldo głośno — prosz Boga, abym już mógł przyjść do ciebie, och, zawołaj mię czempredzej.

Naldo przypomniał sobie, że ojciec jego przebywał w tym błogosławionym kraju, którego królową była Madonna, wielka królowa, którą on tak bardzo kochał całe swoje krótkie jeszcze życie; w nieszczęściu i opuszczeniu swoim myślał, że może Matka Najświętsza zapomniała o nim. Ona była tak wielką i świętą, cóż to ją więc mogło obchodzić, czy on był smutny, czy też wesoły i szczęśliwy. Ale i on czy był godnym, aby iść do nieba? W tej chwili przypomniał sobie słowa, które niedawno Antoniowi powiedział: „Nienawidzę cię“, były to złe i brzydkie słowa, podwójnie złe i brzydkie wydawały mu się dlatego, że wyrzekł je w wigilię dnia, w którym dziecina Jezus miała się narodzić, ta dziecina cicha i pokornego serca, która na świat przysłała, aby nas nauczyć przebaczać i kochać nawet nieprzyjaciół. Czyż więc było to dobrze mówić: „wolę umrzeć z głodu, niż wrócić do ciebie?“

Biedny Naldo westchnął ciężko. Trudno mu było od razu przebaczyć Toniowi.

— Przebaczam mu wszystko dla miłości Jezusa — wyrzekł w końcu miękko.

Wstał, mając zamiar wrócić do Antonia i naprawić o ile możności złe wyrządzone; ale ogarnęło go jakieś dziwne uczucie — był całkiem zdrętwiały i skostniały od zimna; śnieg padał gęsty, a chłopiec był tak zmęczony, że pierwiej chciał się koniecznie przespać, zanim powróci do Tonia. I znowu upadł na śnieg, zamykając strudzone oczy. Jak długo spał, nie wiadomo, ale gdy się obudził, bolała go dziwnie głowa i wydawało mu się, że widzi jakieś postacie latające, podobne do tych, które widział w dzień na wystawach sklepowych, tylko, że tamte były to zabawki albo obrazki, te zaś, lubo bardzo wielkie i do cieni podobne, przedstawiały prawdziwych ludzi. Byli tam rycerze w świecących zbrojach, dworzanie, ubrani w jedwabie i wiele innych osób, których Naldo nie mógł dokładnie rozróżnić, przy mdłym świetle gazowych latarni. Wszyscy przechodzili koło dziecka, nie zwracając nań uwagi, a i Naldo nie czuł żadnej ochoty do rozmowy z nimi, na twarzach bowiem tych dumnych panów i rycerzy nie wyczytał nic, do litości podobnego. Oczy chłopca zamknęły się znowu i usnął snem dziecka — bez marzeń.

Dokończenie nastąpi.

Ubiory dla dzieci i lalek.

„Mały Świątek“ przynosi dziś czytelnikom swoim rzecz bardzo pożądaną, bo obok wzorów i krojów na ubrania dla dzieci, nie zapomniał również o potrzebach ich lalek. W dzisiejszych dodatkach znajdują więc dla nich sukienki, płaszczyki, kapelusiki a nawet bieliznę, a do wszystkiego prawie odpowiednie kroje, podług których niejedną ładną rzecz sporządzą swoim porcelanowym pieszczochom, a może przy zbliżających się świętach Bożego Narodzenia niejedną niespodziankę siostrzyczkom lub przyjaciółkom.

W „Ubiorych dla dzieci“ opisaną jest każda rycina dokładnie, tu podamy wam jednak jeszcze kilka uwag, co do poszczególnych krojów.

Krój I. sukienki z bratelkami nr. 5 i 6 składa się z 12 figur, których znaczenie wyjaśnią wam odnośne rysunki na tablicy kroju Bretelki do stanika i kokardę do pasa skroicie sobie same stosownie do wielkości stanika.

Krój II. podaje wam w 4. figurach formy na karczki i kołnierze do fartuszków nr. 7. i do sukienek nr. 8, 11 i 13. Wolno puszczone bryty fartuszków lub sukienek marszczy się u góry, lub też układa we fałdy i wszywa następnie do karczki, wycinając je odpowiednio pod pachami. Stosowny krój rękawów przedstawia fig. 5, 6, 7 kroju I.

Krój III. w 8. figurach zastosowany jest do płaszczyka nr. 10 i do płaszczyka z pelerynką nr. 17.

Krój IV. przedstawia w 4. figurach krój ubrania dla pajaców nr. 9 i 15.

Krój V. podaje w 5. figurach formy na bieliznę dla lalek. Przedłużając krój kaftaniczka, możecie mieć koszulkę. Jeśli chcecie mieć kaftaniczki z osobno wszytymi rękawami, to zastosujecie fig. 36, 37, 38, 39 kroju VII. — Według zasadniczej formy podbródka, podanej pod fig. 30 kroju V. można sobie skroić najróżnorodniejsze kształty. Środkowa część czepekka ściągają się po obu stronach, i przytwierdza, odpowiednio do liter do obu bocznych części.

Krój VI. do ryciny nr. 21 zastosowany jest dla małych lalczek 18—24 cm. wysokich.

Krój VII. do staniczka i czepeka kostyumu rybacki składa się z 4. figur. Przednie części i plecy staniczka ściągają się u szyi odpowiednio do potrzebnej szerokości. Czepiec jest bez szwu, przednią część ściągają się od * do *, tak samo na zaokrąglonej stronie od 0 do 0. Kąt, między 0 i * odgraniczony linią nie ściągają się, podszywa natomiast czemś sztywnem i odgina. Ściąganie bocznych należy zastosować do wielkości głowy lalki.



ZAGADKI

ZAGADKA

nadesłana przez Edwarda H.

SIEŃ, KUNA, KOZACY, POTOKI,

z powyższych 4 wyrazów należy przez przedstawienie liter ułożyć znane przysłowie.

KONIK SZACHOWY.

zna	to	skrzy	ką	on	dy	bo	krył
dła	wiel	kiem	dzi	król	po	gdy	wo
le	ski	i	pioł	ca	mi	zie	kiem
dy	szum	łą	pta	rzą	roz	rza	mo
pol	cha	Ja	czar	ni	tat	la	mię
ne	lo	ków	i	bię	gdzie	rza	mo
ple	się	wierz	czył	ne	mne	rzań	po
ehow	łą	mię	ehlu	skich	żem	go	du

Jak koń szachowy skacze, takim sposobem odczytać można.

Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze 34.:

Zagadka zgłoskowa: Gil, rabatki, Arrarat, żaba, y w, Nero, ar — Grażyna, Litawor.

Zbgadka: O.

Rozwiązania zagadek zawartych w numerze 34. nadesłali:

Kazio Pieniążek, Regina Böhmerwaldówna, Izabella Burka, Wanda Dołkowska, Staszka W., Mieczysław Mossoczy, Zosia Burlizanka, Augusta Hawrankówna, Ludka Blumenthalówna, T. i J. Świątkowie, Zosia Gąsiorowska, Lola Bujarowiczówna, Maniusia G., Irena Hoszowska, Kwiryńka Stokłosińska, Marylka Gawecka, Bronisław i Alfred Kocołowic, Olga Winiarska, Róża i Anusia z nad Sanu, Mała i Ula Bogdańskie, Anna Bełdowska, Marya z Husiatyna, Tadzio Janiszewski, Janek Skowroński, Włodzio Haszczyce, Walerya Fiałkowska, Ludwik i Marya Lateinerowie, Zosia Lorkiewiczówna, Eugenia i Kubuś Mondscheinowie, Józik i Staś Adamscy, Stanisław Bandrowski, Hala i Stasia Sznyrkiewiczówny, Paulińcia Manówna, Milunia z Rymanowa, Jadwiga Szatkowska, Andzia, Zosia i Miła Rebenówny, S. Jadowska, Wanda Paliszewska, Stasia Michniewska, Lunia Juśkiewiczówna, Edward Hillbricht, Felis Flechner, Wisia Waśkowska, Zosia Janikowska, Tadek Dobrowolski, Witold Wierchowowski, Janińcia Hryniasiewiczówna, Wandzia Trauczyńska, Zosia Janikowska, Kazimiera i Wanda Danielówny, Witold Wielomiejski, Wacław i Władysław Ciągłowie, Józio Grabowski, Zygmunt Atlas, Zosia Barańska, Izio Rapf, Tadeusz Habliński, Ludmiła Pileówna, Julek Kleiner, Bronio Drygas, Jadzia, Wandzia, Hela i Zosia Sawickie, Działwa Gawlików i ich braciszek Leos, Wandzia Sheybalówna, Ludka Paździerzanka, Wandzia Softysikówna, Hala Pawilkowska, Władzia Składziejówna, Stasia Wołodkiewiczówna, Maniusia Różańska, Marylka Camillówna, Staś z Przeworska, Helena Kwapińska, Kazia i Wandzia Wodziń-

skie, Zdziś Żygulski, Ludka Tychowska, Marya i Leonora Najkowskie, H. Taźbierski, M. i S. Bilińskie, Roman Łuczko, Hańcia, Hala, Juraś i Lolo Piwocey, Zofia Wyżykowska, Janinka L.

Nagrody za rozwiązanie zagadek otrzymali:

Ludwik i Marya Lateinerowie, Tadzio Janiszewski, Hala i Stacha Sznyrkiewiczówny, Zofia Wyżykowska.

KORESPONDENCJE REDAKCYI.

Do wszystkich dzieci, co składają centy na budowę szkoły polskiej w Białej!

W ostatnich dniach grudnia musimy odesłać wszystkie pieniądze uskładane w ciągu roku 1896. na szkołę polską w Białej. — Może kto z was w ciągu roku zapomniał wrzucać dwa centki, może kto uległ pokusie i zamiast rzucić do puszek centki, kupił za nie słodki cukierek — to jeszcze czas błąd ten naprawić. Zbliżają się upragnione przez was dni, w których św. Mikołaj i aniołki obdarzają dzieci łakostkami i zabawkami — więc kto zgrzeszył, niech odpokutuje — niech uprosi aniołka lub św. Mikołaja, ażeby przyniósł mu mniej o jedną łakostkę, mniej o jedno cacko, natomiast włożył jednego dziesiątaczka na szkołę polską w Białej a z tych dziesiątaczków urosną setki złotych.

„MAŁY ŚWIATEK“.

Wandzi P. w Skrzyszowie. Oj! oj! milion milionów całusków! to za wiele! Zagadkę, jak ją przysłałaś, nie można dać do druku, bo nie podałaś znaczenie wyrazów.

Lusiowi w Wiedniu. Numer żądany wysłaliśmy.

Henrysiowi T. w Krakowie. „Mały Świątek“ żałuje cię serdecznie, że musisz leżeć w łóżeczku. Czyś już zdrowszy?

M. i Stefci w Hucie Obedyńskiej. Przypraszamy najmocniej, że numer nie doszedł, posłaliśmy po raz drugi.

Serdecznemu i stalemu przyjacielowi Tadziovi H. w Krakowie posyła „Mały Świątek“ serdeczne całuski.

Broniowi w Fuldzie. „Mały Świątek“ uśmieł się szczerze z twoich kłopotów i trosk o to, abyś go miał o dzień wcześniej, i miło mu bardzo że tak umiał trafić do twego serduszka. A dla czego to tatko, ma przysłać prenumeratę aż na 2 lata?

Julcowi Kl. we Lwowie. Tak, tak, do ciebie odnosiły się słowa uznania wytrwałości w korespondencyach zeszłego numeru. Pozdrów serdecznie swoją mamusię.

Ludce P. we Lwowie. Ależ ciekawość skierowana ku dobremu rzeczem nie jest wadą lecz przeciwnie pobudką do poznania. Radzimy ci jednak zawsze zjeść na przód obiad, a potem czytać „Mały Świątek“

Zosi L. w Stanisławowie. Otóż i druga paniienka obrażona, ale „Mały Świątek“ tylko żartował, zresztą nie tak wielki to grzech, gdy kto pragnie nowej książeczki do czytania.

Rózi i Anusi nad Sanem. Jakie nowe książeczki wyszły w tym roku, o tem wiecie z Pogadanek umieszczonych w „Małym Świątku“ oprócz tego posyłamy wam katalog książek godnych polecenia dla młodzieży i pro-

simy o wzrost marki 5-cio centowej, użytej na porto pocztowe.

Wandzi Sh. w Nowym Targu. I czemuże to obdarzył cię Św. Mikołaj? Dla siostrzyczki posyłamy kroje na sukienki dla lalek.

Dziatwie w Gumniskach. Otrzymałyśmy i całusy i pieniążki i długi rachunek. Pieniążki rozdzieliliśmy wedle waszej woli a za całuski odsyłamy całuski.

Jadzi, Wandzi, Heli i Zosi w Zmysłówce. Dla tego nie miałyście odpowiedzi na kilkakrotne wasze liściki ponieważ wysyłałyście je zawsze zapóźno. i my otrzymaliśmy je wówczas, gdy numer już był oddany do druku. Do tego numeru dołączamy w dodatku nowe wzory na sukienki dla lalek, będzie w czym wybierać.

Romanowi L. w Podgórzu. Hm! kto to wie, kogo więcej cieszą korespondencye, czy redakcyę czy czytelników? Podajemy ci to pytanie jako zagadkę do rozwiązania.

Hanci, Huli, Jurasiowi, i Lolowi we Lwowie. Oj! to prawda, że dawno nie pisaliście do „Światka“. Tym razem liścik wasz nadszedł jeszcze w czas.

Zosi W. w Stanisławowie. Listu, o którym piszesz nie otrzymałyśmy weale.

Dużej cioci Stasi w Wiśniowczyku, które „mała“ siostrzeniczka powiada, że jak będzie taka „duża“ jak ciocia Stasia, i będzie tak jak ciocia Stasia umiała pisać w dwóch linijskach piękne duże litery, to będzie czytywała „Mały Świątek“—tenże „Mały Świątek“ zasyła serdecznego całuska i żałuje bardzo, że nie może słyszeć jak „duża“ ciocia Stasia opowiada „swej małej siostrzenicy“ bajeczki i powiastki w nim wyczytane.

Maniusi R. w Bochni. Jaka szkoda, że „Mały Świątek“ dawny przyjaciel słusznych teraz siostrzyczek Maniusi, które już dziś noszą długie suknie, nie mógł widzieć z jaką radością witano go u was, gdy zagościł znowu do najmłodszej siostrzyczki. Słusznej siostrze powiedz, że już nie wiemy jaka to była bajka, bo tyle bajek obija się co roku o nasze uszy, że trudno wszystkie pamiętać. Pytasz czy „Mały Świątek“ nie wie jaki to kłopot z robotą piętą w pończosze? Oj wie, wie dobrze, bo i redaktorka „Małego Światka“, kiedyś tak jak ty dzisiaj, musiała się nad nią namęczyć dobrze, zanim nauczyła się robić pończochy.

Marylce C. we Lwowie. Druk powieści: „Córka Staremberga“ rozpoczęliśmy w numerze z 1 go lipca, t. j. w drugim półroczu 1896

Ludce T. w Borszczowie. Chcąc uczynić zadość twemu życzeniu poleciliśmy księgarni wysłać książeczkę „O Karliku Gogu“ kosztuje 1 złr. 45 ct. zarazem z przesyłką pocztową, odeszlij pieniądze do księgarni, której rachunek i adres znajdziesz w książce.

Stasze w Bohorodczanach. Hm, hm! a może „Świątek“ nie ma już rumianych buziaków, tylko siwe włosy i okulary na nosie.

Maniusi w Husiatynie. Masz słuszność, że „Świątek“ ma dużo pracy, ale ta praca dla dzieci, to jego życie. I jakże ci się podoba powiastka, którą otrzymałaś w nagrodę?

Broniowi i Alfredowi K. w Rzeszowie. Może waszego listu nie doręczył listonosz, bo nie o nim nie wiemy.

Stasi M. w Dąbrowie. Ileż to polskich dzieci zginęło podczas rzezi w Pradze?

Zosi B. i Iziovi R. w Czerniowcach. My ciągle numery posyłamy, ale je nam czerniowiecka poczta zwraca z dopiskiem „nieprzyjęty“, a wy się upominacie, niewiemy co zrobić; może zły adres. Numeru 35 posyłamy aż dwa egzemplarze, może choć jeden dojdzie rąk waszych.

Wandzi Tr. w Samborze. „Mały Świątek“ czuje się bardzo szczęśliwy, skoro ukazaniem się swoim wywołuje tyle radości wśród tysięcy dziatwy polskiej.

Kazi i Wandzi D. w Wadowicach. Nie, nie odsyłajcie.

Witoldowi W. w Bóbrce. Szkoda, że my tych pięknych lalek nie możemy widzieć.

Zosi J. we Lwowie. Już się skończy w przyszłym numerze.

Ludwikowi i Maryi L. we Lwowie. Los wam poszczęścił, bo wygraliście nagrodę. Prawda jaka to piękna bajka „O karliku Gogu“?

Andzi, Zosi i Mili w Krośnie. „Mały Świątek“ wie, że obowiązek przedewszystkiem, a więc lekeje i zadania przed korespondencyą z przyjaciółmi. „Ubiory“ już wysłałyśmy.

Ludmilce w Rozdole. Nietylko ty „strasznie“ lubisz długie korespondencye, a trudno wszystkim tak „strasznie“ dogodzić. A. G. mieszka w Żydaczowie. Już wiesz, jaka powieść zacznie się w dodatku, „Świątelko“ jest i „Kroje dla lalek są. Jesteś zadowolona?

Wandzi i Nusi w Brodach. „Mały Świątek“ nie dziwi się weale, że nie pisaliście tak długo, skoro wasza mamusia była tak ciężko chora — jakże szczęśliwe być musicie, skoro wyzdrowiała. Numery żądane posyłamy. Należy się za nie 50 ct.

Wandzi w Skrzyszowie. Pieniążki wpisaliśmy do składek na szkołę polską w Białej.

Marylce G. A czy św. Mikołaj odpowiedział na twój liścik własnoręcznie? Czy list świętego pisany złotymi literkami, czy może literki były z piernika.

Kwirynce S. w Stanisławowie. „Bajka o karliku Gogu“ kosztuje 1 złr. 30 ct., z przesyłką 1 złr. 45 ct.

Ludce B. w Kołomyi. Jeszcze za IV. kwartał, a więc 1 złr. 15 ct.

Kaziowi P. w Krakowie. Wymień tytuł powieści i liczbę stronicy, do której ci brak żądanej powiastki — a wyszlemy ją natychmiast.

Janince Pol... w Komorze wysyłałyśmy numery „Małego Światka“, gdyż miałaś zapłaconą prenumeratę do końca b. r., skoro teraz prenumerujesz za pośrednictwem „Dziennika Poznańskiego“, to podaruj zbywające ci numery jakiemu biednemu polskiemu dziecku.

Oldze Sw w Rzeszowie. „Ubiory dla dzieci“ wysłane. A dlaczego to kiedy nie przyszlesz rozwiązania.

Anusi B. w Skalacie zasyła „Mały Świątek“ serdeczne pozdrowienie.

TREŚĆ: Córka Staremberga, opowieść historyczna przez Szczęsnego Rogale. — Święty Mikołaj, komedyjka w trzech odsłonach, napisał Jan Gołębiowski. — Z dziedziny wynalazków. Woda i lądem. — Naldo, przekład z oryginału angielskiego. — Ubiory dla dzieci i lalek. — Zagadki. — Korespondencye Redakeyi. — W dodatku: „Świątelko“, „Sześć ciotek i siedmiu kuzynków Elżuni“ i „Ubiory dla dzieci“.

Wydawca: **St. Rossowski.**

Redaktorka naczelna: **Anna Lewicka.** Za redakcyę odpowiedzialna: **St. Kossowska.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Fr. Kattnera.